

**Jolanta  
Knitter-Zakrzewska**

**PODWÓRKOWE BIURO  
DETEKTYWISTYCZNE  
I SALON FRYZJERSKI**

**czyli Franek i Krysia  
na tropie**



**Jolanta  
Knitter-Zakrzewska**

PODWÓRKOWE BIURO  
DETEKTYWISTYCZNE  
I SALON FRYZJERSKI

**czyli Franek i Krysia  
na tropie**

© Copyright by Jolanta Knitter-Zakrzewska & e-bookowo

ISBN e-book: 978-83-8166-098-3

ISBN druk: 978-83-8166-099-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

[www.e-bookowo.pl](http://www.e-bookowo.pl)

Kontakt: [wydawnictwo@e-bookowo.pl](mailto:wydawnictwo@e-bookowo.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2019

Cześć, pewnie niektórzy z Was już mnie znają z „Podwórkowego Biura Detektywistycznego”. Ale jeśli jeszcze nie czytaliście o moich przygodach – przedstawię się jeszcze raz.

Jestem Franek. Mam jedenaście lat, niebieskie oczy i żółte włosy. Moja siostra Krysia ma osiem lat, bardzo duże, okrągłe niebieskie oczy z długimi rzęsami jak lalka, kilka pomarańczowych piegów na nosie i włosy w kolorze toffi. Razem z Krysią prowadzimy Podwórkowe Biuro Detektywistyczne na osiedlu przy ulicy Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie.

Przynajmniej do niedawna prowadziliśmy biuro RAZEM. Dlaczego to się zmieniło? Sprawa jest prosta. Wszystko zaczęło się do różowej peleryny przeciwdeszczowej. Zapytacie pewnie: „jak to możliwe, że od peleryny przeciwdeszczowej?”

Zaraz, chwila, opowiem Wam wszystko od początku...

# Rozdział I

## Kryisia i salon fryzjerski

Pewnego dnia, kiedy od rana padał deszcz, moja siostra Kryisia wygrzebała z szafy niebieskie kalosze i różową pelerynę przeciwdeszczową. Najpierw biegła w niej po wszystkich kałużach na naszym osiedlu, a kiedy wyszło słońce, wróciła do domu, ale peleryny nie schowała. Stwierdziła, że taka peleryna sprawdziłaby się doskonale u fryzjera. I się zaczęło! Nie wiem, czy moja młodsza siostra Kryisia chce być dalej detektywem? Od kilku dni bawi się w salon fryzjerski. Posadziła tatę na drewnianym krześle i okryła go różową peleryną przeciwdeszczową. Wyłała mu na głowę całą odżywkę na wzmocnienie włosów, a całość spryskała suchym szamponem. Tata się rozkaszał, ale jeszcze był spokojny. Jednak, kiedy zobaczył w lustrze, że Kryisia wycięła mu na środku głowy włosy i został mu dziwny, łysy placek, zaczął krzyczeć. A Kryisia się rozplakała. Mówiła, że tata nie zna się na zabawie, a przecież zgodził się zostać klientem salonu fryzjerskiego. Na to wszystko włączyła się mama, która próbowała ich przekrzyczeć: „Uspokójcie się wszyscy!” To słowo „wszyscy”

było bardzo krzywdzące, bo ja przecież nie brałem w tym udziału! I chyba wtedy do drzwi ktoś zapukał. Na progu stał nasz sąsiad. Ten, który ciągle przychodzi coś pożyczyć: grzebień, mimo, że jest łysy, jajko, ładowarkę do telefonu, szklankę cukru. Tym razem zapytał z niepokojem:

– Wszystko dobrze, bo ktoś u was strasznie krzyczy?

– Bardzo pana przepraszam za te nieludzkie wrzaski za moimi plecami, ale to moja rodzina tak ze sobą rozmawia.

– Aha.

Będę musiał poważnie z Krysią porozmawiać. Musi wybrać. Fryzjer czy detektyw? Bo tego pogodzić się nie da!

Kiedy tylko tata wy dostał się spod różowej peleryny, odciągnąłem Krysię na bok i konspiracyjnym szeptem zadałem jej pytanie:

– Słuchaj, chcesz być fryzjerką czy detektywem?

– Ojej, teraz jestem zajęta. Muszę obciąć grzywkę Uszatkowi!

– powiedziała Krysia. (Uszatek to nasza świnka morska). Odkąd Krysia trzymała w rękach nożyczki Uszatek tracił coraz więcej włosów. Muszę przyznać, że to akurat na dobre mu wyszło, bo lepiej teraz widział. Ale jeśli myślicie, że na tym zakończyła się kariera fryzjerska Krysi, to bardzo się mylicie. Nie dość, że salon fryzjerski cieszył się coraz większą popularnością na osiedlu, to jeszcze do tego doszła afera z kwiatami. A było to tak...

\*\*\*

– Zostawcie te kwiaty! – krzyk naszej sąsiadki z pierwszego

piętra było słycać nawet przy pierwszym bloku naszego osiedla. Ilekroć zobaczyła przez okno, że jakieś dzieci zbliżały się do pielęgnowanej przez nią rabatki z kwiatami, podnosiła lament.

– Hej, Franek, ty jesteś tym detektywem z zielonej kanapy? Pomożesz mi? – zawołała mnie sąsiadka.

Pewnie zapytacie, dlaczego „z zielonej kanapy”? Jeszcze przed wakacjami razem z Krysią urządziliśmy na łące za blokami Podwórkowe Biuro Detektywistyczne. Siedzieliśmy na kanapie obitej zielonym pluszem, przy stoliku z napisem PBD, czyli Podwórkowe Biuro Detektywistyczne i przyjmowaliśmy zlecenia na przeprowadzenie śledztwa. Roboty mieliśmy bardzo dużo. Szukaliśmy zaginionych osób (co z tego, że to tylko chomik), odkryliśmy, kto straszył panią Teresę na strychu starego domu, odkryliśmy, kto ukradł pieniądze ze świnki skarbonki i prowadziliśmy wiele innych spraw. Ale odkąd Krysia zajęła się urządzaniem salonu fryzjerskiego, a ja siedziałem sam na zielonej kanapie, nikt nie zgłosił prowadzenia nowej sprawy. Aż tu nagle nasza głośna sąsiadka zwróciła się do mnie z prośbą o pomoc.

– Znajdź tych wstrętnych chłopaków, którzy powyrywali kwiaty z mojej rabatki!

Ucieszyłem się z możliwości przeprowadzenia kolejnego śledztwa. Od razu pobiegłem powiedzieć o tym Krysi. Byłem przekonany, że kiedy tylko usłyszy o nowym zleceniu, natychmiast rzuci w kąć nożyczki, suchy szampon, odżywki do włosów, różową pelerynę i pobiegnie razem ze mną szukać chuligana wyrywającego kwiaty z przydomowej rabatki. Krysia jednak znowu mnie zaskoczyła.

– Nie możesz zajmować się tą sprawą!  
– Jak to nie mogę? Dlaczego? – zapytałem zdziwioną reakcją Krysi.

– Nie możesz i już. Tak po prostu. Nie chcesz zostać fryzjerem?

Pogardliwie potrząsnąłem głową.

– Nigdy w życiu. Ja jestem detektywem!

– To sobie bądź, ale kwiatami się nie zajmuj. Detektywi nie zajmują się kwiatami!

– Przecież tutaj nie chodzi o kwiaty, tylko o kradzież.

– Nie bierz tej sprawy! – Krysia była bardzo poważana.

– Dlaczego?

Krysia wzięła mnie za rękę i zaprowadziła do kuchni.

– Dlatego! – powiedziała, wskazując ręką na wazon stojący na stole. Były w nim kwiaty z rabatki...

– Chyba na mnie nie doniesiesz, co?

– Dobra, tej sprawy nie wezmę, ale nie wrywaj więcej kwiatów z rabatek.

– Wiesz, te kwiaty były mi potrzebne dla przystrojenia wnętrza salonu fryzjerskiego – tłumaczyła się Krysia. – Uważam, że w salonie fryzjerskim powinno być ładnie...

Cała Krysia. Taka była. I jak ja się miałem nie denerwować?

Myślicie może, że nic gorszego od zniknięcia kwiatów z rabatki już się nie stało? Muszę wam powiedzieć, że zaraz potem zdarzyło się coś o wiele gorszego. Prawdziwa fryzjerska afera, którą musiał rozwiązać profesjonalny detektyw, czyli ja. A było to tak...



Kryścia ustawiła plastikowy, składany stolik ze swojego pokoju i taboret z kuchni tuż obok mojego Biura Detektywistycznego i na białej kartce napisała fioletowym flamastrem: „SALON FRYZJERSKI”. I wiecie, co się stało? U mnie pustki, a u niej kolejka! Pierwszy był Antek. Antek był rok młodszy od Kryści. Tata dał mu dwadzieścia złotych, żeby sam poszedł do fryzjera, ale wcale tam nie dotarł. Zamiast do fryzjera poszedł do sklepu. Wracał właśnie bardzo smutny do domu, kiedy zobaczył salon Kryści. Od razu poweselał i zapytał ją, czy Kryścia nie potrzebuje na kimś poćwiczyć obcinania grzywki, bo tata mu kazał właśnie grzywkę skrócić. Kryścia bardzo się ucieszyła. Antek usiadł na żółtym taborecie. Kryścia okryła go swoim różowym płaszczem przeciwdeszczowym, wylała do głowę pełno pianki i uciachała grzywkę tak jak robiła to przedtem swoim lalkom. Antek wyglądał... hmmm... śmiesznie, ale był zadowolony. Jego dobry humor nie trwał jednak długo. Skończył się wraz z powrotem do domu. Zobaczył go tata i zaczął krzyczeć: „kto ci zrobił taką głupią grzywkę?!” Na to Antek powiedział, że to Kryścia. Tata chwycił Antka za rękę i przybiegł z nim do salonu fryzjerskiego Kryści. Kazał mojej siostrze oddać pieniądze, bo Antek powiedział, że zapłacił za fryzjera. Kryścia zaczęła tłumaczyć, że Antek był praktykantem i za obcięcie grzywki nie wzięła od niego ani jednego grosika. Jednak tata Antka dalej krzyczał, aż zrobił się cały czerwony. Wtedy stanąłem w obronie Kryści. Zapytałem, co to są za fioletowe plamy na koszulce Antka.

- To po jagodach – przyznał Antek.
- A skąd miałeś jagody? – pytałem dalej.
- No tam były w naszym sklepie, na babeczkach... – cicho

przyznał Antek.

– Ile kupiłeś tych babeczek z jagodami? – zapytałem Antka.

– Noo, cztery babeczki.

– Widzi pan, na to poszły pieniądze, które Antek miał wydać u fryzjera. A grzywkę obciął u mojej siostry za darmo.

Tata Antka zamilkł. Chwycił synka za rękę i tyle ich widzieliśmy.

Tak się skończyła afera fryzjerska. Ale to nie zniechęciło Krysi do pracy. Dalej przyjmowała klientów. Ale tym razem zakładała koleżankom kolorowe gumki na warkoczyki i piankę na włosy.

– To o wiele fajniejsze niż nożyczki – powiedziała wesoło. Z dumą patrzyła na kolejkę pod swoim salonem fryzjerskim.

I pomyśleć, że to wszystko przez różową pelerynę przeciwdeszczową. Wierzyłem jednak, że Krysia wróci za jakiś czas do biura detektywistycznego. Doszedłem do wniosku, że każdy detektyw potrzebuje czasem przerwy w swojej pracy.